

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.
Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.
Nekrologi za wiersz 25 k.
Rękopisy nie zwracają się.
Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem
do domów: rocznie 5 rb,
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 272

D-ta M. CHOLEWA

ZĘBY sztuczne bez podniebienia i całe szczęki na
złocie i kauczuku. Korony złote. Plomby por-
celanowe, złote i inne. 645—13—6
—Leczenie i wyjmowanie zębów bez bólu.—
Lublin, Krak.-Przedm. d. Semadeniego.

KALENDARZYK:

Czytelnia Społeczna: Królewska № 200, Herszen-
horna II piętro. Otwarta od 9 rano do
9 wieczorem. Składka roczna członków rb.
2. Wejście jednorazowe 2 kop. miesięcz-
nie 15 kop.

Kancelaria „Światła“ (lokal „Kurjera“) otwarta
codziennie do 7 wiecz.

Piątek. Posiedzenie zarządu „Światła“ godzina
8-a wieczorem.

Biblioteka im. Łopacińskiego otwarta od 10 ra-
no do 2 po poł. i od 6 do 9 wieczorem.

Koncentracja narodowa?!

Znowu się pisze i mówi u nas wiele o koncentracji narodowej. W samej rze-
czy to tu, to tam ucicha walka stronnictwa, o-
głasza się zawieszenie broni, zawierają się
nawet kompromisy dla celów bardziej po-
zytywnych. Ale czyż te wszystkie obja-
wy zasługują na nazwę koncentracji naro-
dowej? Czyż traktaty—że się tak wyrazi-
my—między stronnictwami mogą być naz-
wane koncentracją narodową, czyż one mo-
gą wypełniać i regulować życie narodu?

Stawiamy te zapytania nie dlatego, by
występować przeciw koncentracji stronnictw
dla określonych celów narodowych, ale by
przyczynić się do oprzytomnienia po krzy-
kliwej frazeologii dziennikarsko-politycznej.

A do powyżej podanych zapytań doda-
my jeszcze jedno, a mianowicie, czy dziś
na ziemi polskiej istnieje wspólne wszyst-
kim warstwom jedno odczuwanie narodo-
we, czy też istnieje raczej rozdźwięk? A
jeśli istnieje rozdźwięk—czy są i jakie są
możliwe środki do zaprowadzenia harmonii,
niezbędnej dla wspólnej pracy?

I znowu robimy zastrzeżenie. Odrzuca-
jąc frazeologję złudną o „koncentracji na-
rodowej“, jesteśmy równie dalecy od krzy-
kliwych i jaskrawych haseł „walki klaso-
wej“. Wogóle ani o formułki polityczne,
ani o hasła partyjne nam dziś nie chodzi.
Dla nas jest ważnym poznać odczuwanie
całego narodu, wszystkich jego warstw i
klas. I chcemy poznać całą prawdę, a tej
prawdzie zajrzeć śmiało w oczy.

Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości,
że w odczuwaniach różnych warstw naro-
dowych panuje straszny rozdźwięk, że ist-
nieje nieufność niemal że zatrwajająca, ja-
ką jedne klasy żywią ku drugim, że na-
wet pewne wysiłki reformatorskie w pra-

wodawstwie i w życiu ostatnimi czasy po-
czynione, nie wydają wszystkich oczekiwa-
nych rezultatów właśnie z powodu tej, zda-
wałoby się, nieprzebytej nieufności między
warstwami.

I dlaczego tę prawdę ukrywać? Dla-
czego nie zajrzeć jej w oczy? Dlaczego
nie użyć tu słów, które jeden z mądrzej-
szych mężów stanu w Europie z XIX stu-
lecia, D'Israeli-Beaconsfield, śmiało wypo-
wiedział, że w każdym narodzie są dwa
narody. Jeżeli Anglja jest podzielona na
dwa narody, to jest nią także Polska. Nie
ludźmy się! Mamy w kraju dwie cywili-
zacje, dwie tradycje, dwa światopoglądy.
A gdy czytamy w badaniach panny Loane,
uczenicy Both'a ekonomisty, że w prze-
mysłowym Londynie i w rolniczym hrab-
stwie Survey nie masz jednej narodowej
etyki, ale są dwie różne zupełnie etyki, jak
są dwie ekonomicznie różne warstwy spo-
łeczne, to musimy przyznać, że w Polsce
jest tak samo.

Panna Loane mówi: „Nie chcę powie-
dzieć, że jest jedna lepsza, a jedna gor-
sza etyka, a twierdę tylko, że są w na-
rodzie angielskim dwie zupełnie odmienne
etyki“. Otóż i w Polsce na każdym skraw-
ku ziemi są także dwa różne światopoglą-
dy moralne. Wobec tego co mówić o jed-
ności politycznej, jeżeli niema jedności w
odczuwaniu moralnym!

I niechaj nie tryumfują ci, którzy istnie-
jącą walkę ekonomiczną, polityczną, cywil-
izacyjną i moralną między klasami, jako
hasło do politycznego grupowania się u-
żyć usiłują. Niech nie tryumfują ci, któ-
rzy politykę robią czy to z „obrony wła-
sności“, czy też ze skargi głodnych. Hi-
storja „walk klasowych“ poucza nas, jak
potym w jednym i tym samym obozie
wznoszą się: wieża Babel i towarzysząca
jej anarchja. Chwilowe powodzenia stron-
nictw czerwonych czy białych nie zatarły
do dziś dnia tragedji społecznych, wynika-
jących z tego, że są w każdym narodzie
dwie cywilizacje, dwie moralności, dwie tra-
dycje!

Wszystkie klęski Chińczyków przypisu-
jemy temu, że oni wpadli na pomysł nie-
ludzki oddzielenia się od reszty ludzkości
murem. W każdym kraju słowa „mur
chiński“ wyrażają potępienie stanowcze dla
polityki wyodrębnienia i odosobniania się.
A tymczasem w każdej narodowej społecz-
ności tkwiące w niej dwa narody wznoszą
każdy z nich swój mur izolowania się. W
granicach więc każdego kraju mamy nie-
tylko jeden mur, ale dwa mury, którymi
warstwy społeczne—każda na swoją rękę i
swą namiętnością kierowana—wznoszą. Bo-
gaci z jednej, a biedni z drugiej,—posia-
dający z jednej, nieposiadający z drugiej

strony wznoszą swe mury, którymi się od-
dzielają.

W wielu krajach zrozumienie szkodliwo-
ści takiego rozdźwięku doprowadziło klasy
posiadające do tego, że swe mury stop-
niowo i powoli znoszą. Ale mur przez ubo-
gich wzniesiony został po większej czę-
ści nietknięty, co po części utrudnia
wszechstronne oddziaływanie polityki refor-
matorskiej.

Nie wolno jednak przeciw temu sposo-
bowi odczuwania ubogich wnosić aktu os-
karżenia, bo z tym odczuwaniem idą w pa-
rze cierpliwość i odwaga. Renan, który
umiał tak znakomicie rozumem objąć ser-
ce, zauważył raz, że zbawienie świata
przyjdzie od śmiałości i cierpliwości ubo-
gich.

A wobec tych zadań, którym tylko całą
społeczność codzienną praktyką miłości spro-
stać będzie w stanie, które wymagają po-
rozumiewania się nieustającego między war-
stwami narodowymi, porozumiewania się,
jakie tylko od wspólnego odczuwania wy-
niknąć może, co znaczą owe koncentracje
stronnictw, które dziś są, jutro się rozbiją,
dziś mogą być wynikiem potrzeby, a jutro
staną się manewrem obłudnej gry polity-
cznej.

Prawdziwa koncentracja narodowa jest
warunkiem „sine qua non“ życia społecz-
nego; koncentracja zaś stronnictw jest za-
wsze przejściowym, bo tylko chwilowo ce-
lowym zjawiskiem. Najmniej zaś szczerą
jest koncentracja stronnictw wtedy, gdy się
ona podszywa pod koncentrację narodową,
do której tylko długa i żmudna praca re-
formatorska zaprowadzi nas w przyszłości.

Kurjer Lwowski.

Zniesienie konstytucji w Persji.

Muhamed Ali, syn szacha Muzafera Eddina, na-
dał Persji przed dwoma laty konstytucję i medży-
lis i wciągu tychże dwóch lat, od wstąpienia na
tron, dn. 9 stycznia 1907 roku nie pracował nad
niczym innym, jak nad podkopaniem nowych pod-
walin państwa, nad zawieszeniem kon-
stytucji i zniesieniem Izby parlamentarnej. Roz-
grywała się tam komedja długa i wstrętna, której
nowy akt ukończył się obecnie proklamacją sza-
cha, wywieszoną we wszystkich meczetach, tej
treści:

„Przyrzekliśmy zwołać medżyliš w d. 14 listo-
pada, i gotowi byliśmy dotrzymać danego słowa.
Ponieważ jednak zgromadzenie przedstawicieli
narodu oświadczyło nam i stwierdziło piśmiennie,
że nie życzy sobie konstytucji, oraz ponieważ
cały nasz naród błagał nas o niezwoływanie
medżylišu, przeto postanowiliśmy uwzględnić je-
go prośbę“.

Do duchowieństwa szach zwraca się w wyrazach
następujących:

„Ponieważ uznaliście, że zwołanie parlamentu

sprzeciwiałoby się prawom islamu, co oświadczyło całe duchowieństwo w memoriałach piśmiennych i telegraficznych, przeto rzekamy się planu tego. Na przyszłość medżylis pod żadnym pozorem zwołany nie będzie. Pomimo to, w interesie wymiaru sprawiedliwości wydaliśmy niezbędne instrukcje co do jego zapewnienia. Polecamy duchowieństwu oznajmić całemu narodowi o postanowieniu naszym bronięcia praw naszych poddanych i odpowiednio do szarjatu, przeszkodzić w wykonaniu szkodliwych knowań".

Zwrot o obronie wymiaru sprawiedliwości zawiera prawdopodobnie napomknięcie o oddawna istniejącym projekcie wydania zbioru praw.

Że szach nosi się z zamiarem zamachu stanu, było od kilku tygodni rzeczą jasną, a dwulicowe jego postępowanie upoważniło do obaw, iż nie cofnie się przed tym aktem. Dlatego manifest powyższy nie jest niespodzianką. Niemniej jednak zadziwia czelność, z jaką władca Persji powołuje się na „całe duchowieństwo“, na jego memoriały piśmienne i telegraficzne. A tymczasem zaledwie treść manifestu cesarskiego poznano, już duchowieństwo—jak donosi depesza z Teheranu—a przynajmniej część jego zaprotestowała przeciw niemu „telegraficznie i piśmiennie“.

Ale okoliczność ta traci na doniosłości wobec samego aktu zniesienia konstytucji, zwłaszcza, jeśli przypomnimy, że szach po uporczywych walkach, złożył przysięgę na konstytucję wobec przedstawicieli narodu. Nadto po pierwszym zamachu stanu, latem roku 1907, dał pozwolenie na zwołanie nowego, według innego systemu wybieralnego parlamentu. Odtąd Anglja i Rosja często upominały go, by wywiązał się ze zobowiązania. I tak oznaczył dzień 14 listopada, jako dzień zwołania parlamentu, zapewniał, że istotnie podwoje izby będą na nowo otwarte, ale nie kazał wcale rozpisnąć wyborów. Natomiast poczęto z jego inicjatywy urządzać wiece antykonstytucyjne, napływały petycje, wzywające do zniesienia konstytucji ze względów politycznej i religijnej natury. To posłużyło szachowi za pretekst do obecnie dokonanego aktu, którego następstw przewidzieć nie można.

Chociaż w Taebryzie wre rewolucja od szeregu miesięcy i opanowała sytuację, ludność Teheranu zachowywała się wobec wszystkiego spokojnie. I to zapewne dodało szachowi odwagi. Powtóre po wyjeździe posła rosyjskiego z Teheranu, pułkownik Lachow i inni upewnili szacha, jak się zdaje, że Anglja i Rosja poprzestaną na platonicznych sympatiach z konstytucjonistami. Muhamed Ali przeto zapomniał, że wojsko rosyjskie stoi na granicy perskiej i czeka rozkazu zajęcia Taebryzu. Zamknął oczy na to, że Sattarchan zyskuje na terenie i znaczeniu. Zwoleńnicy jego zaatakowali przed trzema dniami miasto Marań i obsadzili je. Nie ma nawet o tym mowy, aby wojsko szacha mogło stłumić powstanie.

Przyszłość Persji przedstawia się ponuro.

TEATR.

„Lekkomyślna siostra“ komedia Włodzimierza Perzyńskiego.

Przedstawienie na dochód Towarz. „Światło“.

Śród grona najmłodszej generacji polskich dramaturgów i komedjopisarzy twórczość Włodzimierza Perzyńskiego wstępnym bojem zjednała dla siebie uznanie śród myślącego i czującego ogółu.

W piśmie naszym przed niedawnym czasem drukowaną była gruntowniejsza ocena utworów Perzyńskiego, skreślona piórem p. Jana Iwańskiego. Wtorkowa premjera raz jeszcze dowiedła nam niezaprzeczonego, dużej miary talentu twórczego autora.

Na scenie lubelskiej ostatnimi czasy wystawiono kilka utworów pokrewnych „Lekkomyślniej siostrze“ wspomnę bodaj „Moralność pani Dulskiej“. Jak tu, tak i tam przed oczami widza przesuwają się w całej swej okazałości „kołtuństwo“ noszących „sfer“ z nieprzebranym aparatem mydlakowania, najgłębszych poziomych instynktów, tak suto okraszanych wyblakłą frazeologją. Widzimy całe szeregi skarłowaciałych dusz, żerujących, jeżeli tak można się wyrazić, strawę dla zaspokojenia swych wycieńczonych przez chroniczną anemię poziomych apetytów. W tych „kołach“ próżno doszukiwać by się było charakterów — tam króluje jedynie chęłactwo duchowe; od linii tej nie są dopuszczalne zboczenia, jeżeli zaś trafiają się wyjątki po tej lub drugiej stronie, spotyka je banicja. Ludzie ci nigdy zdobyć by się nie umieli na żaden silny ton; nie mówiąc już o cnocie, którą używa się narówni z odzieniem, i tylko o tyle, że służy ona na pokaz, lecz i występki ich nie są zbrodnią, a tylko takimi sobie, codziennymi, powszednimi podłostkami kiepskiego gatunku.

W „porządnej“ i szanownej rodzinie Topolskich stała się nieprzyjemna historia, jedna bowiem latorośl, uważana za zbyteczną, wyszła sobie za mąż. Los Marji Topolskiej został nareszcie, ustalony, przestała być zbytecznym balastem dla rodziny, męża dostała dobrego, a że tam za mąż pójście to niekoniecznie zgadzało się z jej wolą, a i serce w młodej i żądnej życia kobiecie nie zabiło goręcej dla dożgonnego towarzysza, to przecież nikt na takie głupstwa zważać nie powinien, a zwłaszcza ludzie, biedzący się nad rozwojem przemysłu, jak jej starszy brat i opiekun. Marja od najmłodszych lat nie umiała się jakoś „wdrożyć“ w panujące stosunki, myśl jej wybiegała gdzieś poza granice, zakreślone życiem całego otoczenia.

Śniła niezdrowe sny o szczęściu i miłości. Przecież „porządna“ panienska, gdy zdobędzie „dobrego“ męża i dotego z pozycją, nie może go nie kochać i nie być szczęśliwą. Natura Marji nie była jednak zdolną do kompromisów, młodociana jej dusza śniła wciąż jeszcze pasmo marzeń, przyszły rozczarowania, mąż wzbudzał w młodej kobiecie tylko odrazę; woli swej przełamać nie umiała, czy nie chciała, porzuciła męża i wstąpiła na t. zw. śliską drogę. Rodzina wypięra się Marji, której nagłe pojawienie się po czterech latach niebytności w rodzinnym mieście wprowadza niesłychany zamęt w grono tych ludzi, którzy dawno już zdo-

łali uspokoić się po „stracie“ siostry i kuzynki.

Instancje rodzinne wyrokuja bezapelacyjnie, że Marja musi bezwzględnie miasto opuścić, gdyż pobyt jej zatrąwa to wonne powietrze, którym oddycha jej rodzina, tak chojnie wyposażona we wszelkie cnoty domowe. Każdy na swój sposób rzuca papierowe gromy na głowę biednej zblakanej owieczki, celuje zaś w tej czynności pani bratowa, zdradzająca pocichu małżonka swego z opłakanym przez siebie kochankiem. Marja opuszcza Warszawę.

Tu następuje nagły zwrot. Opiekun Marji umiera nagle, pozostawiając półmilionowy swój majątek do rozporządzenia pupilki. Rodzina na samą wieść o tak wielkim spadku poczyną nagle mięknać w swym nieprzejednanu dla Marji. Odsadzona od czci i sumienia, wyrzucona poza nawias, złamana życiem istota znajduje cały zastęp obrońców i współczujących w osobach niedawnych zajadłych swych wrogów. Wyniesła bratowa, nieprzejednana oskarżycielka zmienia się w tklivą, współczującą siostrę, gotową w słowach pisma Świętego odnawiać argumenty na usprawiedliwienie postępowania Marji. W niedawno odrąconej kobiecie, siostrze, bratowej i kuzynce wszyscy nagle widzieć poczęli złamaną życiem ludzką istotę, której dotkliwe rany duszy uleczy ich dobroć, łagodność i serdeczne współczucie. Że tam przy sposobności jeden brat poprawić może zdola swoje interesy, drugi spłaci dług, bratowa uniknie skandalu przez zapłacenie sfałszowanych przez kochanka weksli, kuzyneczka spędzi lato za granicą — to wszystko jest rzecz drugorzędna. Przedewszystkiem jednak miłość bliźniego i chrześcijańska pobłażliwość. Wezwana listownie Marja, zjeżdża do Warszawy, powitanom i serdecznościom niema końca. Nawrócona na drogę „cnoty“ owca zblakana zdradza się z pragnieniem pracowania na swe utrzymanie, by nie być ciężarem rodzinie.

Spadku rzekła się bowiem, pieniądz ten ołowiem ciężałby na jej duszy. Pół miliona odrąciła od siebie — naturalnie warjatka. Miejsce jej teraz w szpitalu, a nie śród „porządnej“ rodziny, zajętej uprawianiem parafjańskich cnót.

Sztuka ta, jest pierwszym utworem scenicznym Perzyńskiego, tam i owdzie wyzieraają jeszcze pewne braki, zbyt tam może dużo jest jaskrawych barw, postaci niekiedy zaostro zarysowane, uderza natomiast zadziwiająca znajomość w najdrobniejszych szczegółach psychologii tego gniazda szerszeni, jakim jest ten pocziwy nasz świat. Na szalach naszego życia kładą swe utwory Żeromscy, Przybyszewscy, Perzyńscy, Zapolskie i cała plejada ludzi serdeczną krwią zapisujących karty współczesności, obok nich zaś przy akompaniamencie szelestu jedwabów, wznoszącego dźwięku organów rozpięrają się szkolne wypracowania, pokryte podpisami „przysięgłych“ głosicieli i głosicieli „urzędowej“ moralności.

Dość licznie zgromadzona publiczność przekonała się, że p. Bolesławski umie stworzyć zespół i ma dobre siły. Grano składnie, ze zrozumieniem rzeczy i wykończeniem wszystkich szczegółów. Całość pod każdym względem wyszła b. poprawnie, śród poszczególnych wykonawców celowała, jak zwykle p. Bolesławska w roli Marji, jakkolwiek rola sama nie dawała pola do rozwinięcia

Wyjątek z poematu p. t.

„KANDYDACI DO NIEŚMIERTELNOŚCI“.

Motto:

Śpij Duchu dwudziestego wieku!
Śpij z nami smaczno, bo jeszcze nie dnieje,
* * *

Wiec pań. Rajują jak ongi w Osieku
Dwadzieścia siedem. Gwałtu co się dzieje!
Rojno jak w ulu, co za ruch i wrzawa!
O! bo nielada na stół idzie sprawa.

Znać, Europe, o twym radzą losie!
Nadstawiam ucha... ciekawość mię bierze.
Gdzie tam! Coś słyszę o „Warszawskim Głosie“,
Pani Tylickiej i panu Millerze.
Aha! Jak żąda „Głosu“ sprawozdanie
Za „welną miłość“ ehcą im sprawić lanie.
* * *

Dzwonek i cisza... a po małej chwili
Zabrzmiał głos w sali naraz stenterowy:

— Straszna zaraza wciąż się szerzyć sili
I jad zapuszcza w nasz organizm zdrowy,
Gdy nam podnoszą — hańbo pełna zgrozy —
Kult wolnych związków do apoteozy!

— Dwójka ta głosi plugawymi usty
Kult pornografii, brudnego cynizmu,
Prowadząc naród na drogę rozpusty,
Do zwyrodnienia i wrót bandytyzmu.
Te „wolne hasła“ wkrótce będą w stanie
Wzniesieć ogólne w kraju wyuzdanie!

I znówu słyszę: „Kościół, Matka nasza,
Stawia kobietę na swym piedestale“.
Tu chciałem przerwać, lecz mię coś zastrasza,
Więć w głębi mej duszy cofam moje „ale“,
Bo nastać mogłaby przykra sensacja,
Z ręką na piersiach więc wygłaszam: — Racja!

Wybaczenie panie! Schowałem pazury,
Pozostawiając w głowie moje wnioski,
I niosę wodę na wasz młyn z „Kultury“,
Gdzie w sens powyższy prawi Świętochowski:
— Bła jest publiczne owo wałkowanie
Popędów pleiowych.

Co za pyszne zdanie!

Gdy drnhem waszym „Prawdy“ Koryfeusz
Ja czołem paniom biję i wnet idę
Choć na dno piekieł razem, jak Orfeusz,
Don-Kichotowską biorąc w rękę dzidę,
Do walki dążę waszymi śladami,
Choćby jak rycerz owy — z wiatrakami.

Tymczasem słówko wam na ucho powiem,
Sięgnąwszy nieco do cyfr statystyki...
Spóźniam się trochę, hm... szkoda, albowiem
Możeby „ewi“ mniejsze wzięli wnyki,
Może i „protest“ poszedłby ad acta,
Gdybym wprzód pewne przytoczył wam fakta.

A te są (panie spuście nieco oczy)
Fakta niezbite, chociaż nie do wiary:
Szesćdziesiąt procent mężów waszych kroczy
Co dnia w przybytek orgji — lupanary...
Tych ślubnych mężów... Dreszcz nawskroś prze-
Gdzież „katolicka“ jest owa „etyka“? [nika

Arlekin.

całości talentu scenicznego; tożsamo powiedzieć można i o p. Bolestawskim, który nadto jako jednocześnie reżyser postawił wykonanie na odpowiedniej wysokości. Rolę Janka Topolskiego, młodego, cynicznego birbanta o jednym tylko b. dodatnim rysie, tj. najmniejszej dozie obłudy, wykonał z właściwą sobie finezją i artystycznym poletem p. Bzowski. Typową młodzieńską panienkę — Adę, ten już w całej pełni przygotowany materiały do kołtuńskiego życia odtworzyła ze szczerym humorem i dużą dozą realizmu p. Koñnierska, zdradzając jednak chwilami pewną skłonność do szarzy. Pan Kułakowski poprawnie odegrał rolę starszego brata Marji, Henryka Topolskiego, w nieodpowiedniej roli żony tegoż, Heleny, wystąpiła p. Solska, dopełniając wraz z p. Pancewiczem dobrej i harmonijnej całości. Raz jeszcze zaznaczyć można, że siły sceniczne są dobre, może więc i widownia znacznie się zapełniać.

—kg—

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

W sprawie projektu wydzielenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego i przyłączenia jej pod nazwą gubernji Chełmskiej do general-gubernatorstwa kijowskiego, otrzymujemy od naszego korespondenta z Petersburga informacje następujące:

Projekt wydzielenia Chełmszczyzny jest już na ukończeniu; za kilka dni będzie wniesiony pod obrady Rady ministrów, poczym wniesiony zostanie do Dumy i Rady Państwa. Oprócz samego projektu, opracowano doń motywy, które dowodzą konieczności wydzielenia Chełmszczyzny z tego powodu, iż po wydaniu aktu tolerancyjnego utrzymanie tamtejszej ludności w prawosławiu niemal jest niemożliwym za pomocą, jak dawniej, aktów administracyjnych.

Nowa gubernia, wedle projektu obecnego, ma być utworzona z pięciu powiatów gubernji lubelskiej oraz z pow. włodawskiego, bialskiego, większej części radzyńskiego i z połowy pow. konstantynowskiego gub. siedleckiej. Gubernia siedlecka ma przestać istnieć, powiat węgrowski bowiem przechodzi do gub. łomżyńskiej, pozostała zaś reszta ziem gub. siedleckiej przejść ma do gub. lubelskiej, w której powstanie nowy powiat — szczebrzeszyński. Tak utworzona gubernia chełmska posiadać będzie około 800,000 ludności, w tej liczbie około 25%, prawosławnych.

Do nowej tej gubernji stosować się ma cały kompleks prawodawstwa stosowanego na Litwie i Rusi, a więc: ograniczenia w dziedzinie kupna i sprzedaży ziemi, ograniczenia w sferze budowania i renowacji kościołów oraz, w ogóle, ograniczenia w prawodawstwie, dotyczącym praw duchowieństwa katolickiego (duchowieństwo zaś prawosławne otrzymać ma, podobno, nawet większe przywileje od już przysługujących mu na Litwie). Gubernia chełmska ma zachować kodeks Napoleona, hipotekę, Towarzystwo kredytowe ziemskie oraz ustrój gminny; ten ostatni jednak z pewnymi ograniczeniami (t. np. urzędy gminne mogą sprawować tylko prawosławni).

Na ogół, obecny projekt jest znacznie dalej idącym od projektu z r. 1907.

Istnieje nadto jeszcze, podobno, zamiar (po za redagowaniem obecnie projektem) poczynienia starań w Rzymie o przydzielenie nowej gubernji chełmskiej do kompetencji djecezji łucko-żytomierskiej (pomimo znacznie dalszego oddalenia tego terytorjum od Żytomierza, niż od Lublina). Prowadzenia negocjacji tych z Kurją Rzymską ma się podjąć rosyjskie ministerjum spraw zagranicznych.

Korespondencje „Kurjera“

Zamość, d. 20 XI 1908 r.

Gdy się przyjeżdża do miejscowości, która odegrała jakąś rolę w dziejach ojczystych, to mimowoli myśl i oko zwraca się ku przeszłości. Losy zagały mnie na pewien czas do Zamościa, rozglądam się więc tutaj i szukam szczytków tego, co przed czterema wiekami stworzył Jan Zamojski, ów pan Zamku, stojącego niegdyś tam, gdzie dziś jest tak zwany stary Zamość.

Ów rynek, w kronice notowany, jest dziś jakąś parodią skweru: trochę wydeptanej trawy — kilkanaście drzew — kilka brudnych ławek. Na tym rynku stały podobno niegdyś kilkopiętrowe kamienice, dziś są to jedno lub dwupiętrowe domy, lecz niezwykła grubość nazewnątrz wysuniętego muru świadczy, że domy są bardzo stare. Na jednej z kamienic frontowa ściana ozdobiona jest dwoma

lwami, obmurowania okien mają roślinne ornamenty, a z boku umieszczono płaskorzeźbę, przedstawiającą jakiegoś biskupa.

Tak nazwane dziś popularnie „pedsienia“, owe chodniki pod arkadami, aczkolwiek brudno utrzymane, są największą ozdobą miasta — one mu nadają charakter włoskich miast.

Niewątpliwie Zamość był budowany przez włoskich architektów. Z kilku świątyń pozostał tylko jeden kościół kolegialny, którego wnętrze mówi o świetnej przeszłości miasta.

Wspaniały pałac ordynatów służy dziś za szpital dla wojska, a z wielkiego dziedzińca pałacu zrobiono mały ogródek — miejsce spaceru Zamościan, „przezwane do dziś dnia „placem“.

Owe bramy: lwowska, lubelska i szczebrzeszyńska, ciosane z marmuru przy zakładaniu twierdzy, dziś są tylko nazwa, pustym dźwiękiem, drogowskazem dla przechodniów i przejezdnych. I pomyśleć tylko, przez jakie koleje przechodziło to miasteczko, jakie burze huczały nad nim, ile krwi się tu rozlało, zanim ono zostało tym, czym jest dzisiaj. Dostyć wspomnieć wojny kozackie, Bohdana Chmielnickiego, parokrotne napady Szwedów, Mazepę, a potem czasy rządów austriackich, po pierwszym podziale Rzeczypospolitej od 1773 do 1809 r. W tym to roku Księstwo warszawskie odebrało Zamość, który wytrzymał oblężenie 1813 roku, a w 1816 r. rząd Król. Polskiego nabył Zamość od Zamojskich sposobem zamiany na inne dobra, i przeznaczył go na fortecę. Wtedy Zamość, jako forteca, otrzymał urządzenie, jakiego wymagała sztuka wojenna.

Czym Zamość jest dzisiaj?

Jest miastem zamieszkałym przez 11,000 ludności, a z tej jest 35 proc. polaków, 40 proc. żydów i 25 proc. rosjan. (Nie liczę wojska, którego jest tu wraz z kozakami 3 pułki).

Są dwa banki, jest kilka fabryk, kilkanaście większych sklepów i może sto, może i więcej małych sklepów i sklepików. Ludność miejscowa, żydowska, żyje tu przeważnie z drobnego handlu. Rzemieślnicy mają się dobrze, bo ich jest niewiele, a zapotrzebowanie miasto ma dużo.

Zakładów naukowych jest trzy: dwa rządowe gimnazja męskie i żeńskie i szkoła miejska. Prywatnej szkoły polskiej niema ani jednej. W czasach, kiedy w każdym niemal mieście Królestwa otwierano polskie szkoły, obywatelstwo zamojskie siedziało cicho, nie troszcząc się o to, że synowie nie znają ojczystego języka. Nie cofam tego, gdyż spotykałem tu chłopców 3 i 4-ej klasy, nie umiejących pisać ortograficznie po polsku. A jednak ojcowie ich uważają się za „dobre polaków“. Co więcej, w gimnazjum niema dotąd wykładów języka polskiego, pomimo, że władze gimnazjalne nie stawiają pod tym względem przeszkód i wiadomo jest, że w innych miastach w Królestwie, a nawet w pobliskim Lublinie, język polski w gimnazjum jest wykładany.

Obywatelstwo zamojskie także się przez parę tygodni zabawiało pracą społeczno-narodową i zbierało podpisy na podanie o wykłady języka polskiego w gimnazjum. A potem... niewiadomo, co się z tymi podpisami zrobiło.

Blisko 4,000 polaków, nie licząc okolicy, nie zdobywa się na założenie biblioteki publicznej i czytelnicy pism. Gdy się weźmie pod uwagę, że dzieje się to w mieście, gdzie niema żadnych rozrywek i ani teatru, ani koncertów, ani stowarzyszeń, to zdawałoby się, że sama nuda pobudzi do inicjatywy i do zainteresowania się książką. Boć chyba kilkaset tomów pozostałych po zawieszeniu Tow. „Macierzy“ nie może być pociągnięte pod miano „biblioteki“, ani za taką uważane. Nie sprawdziłem dotąd, ile Zamość prenumeruje pism i ile egzemplarzy się tu rozchodzi. Zdaje mi się jednakże, że obliczwszy „Kurjer Warsz.“, statystyka wypadłaby bardzo smutno.

Jeszcze jedna sprawa, która powinna leżeć na sercu wszystkich mieszkańców Zamościa, a odpowiedzialność za zaniedbywanie jej spaść powinna tylko na barki inteligencji, a w pierwszym rzędzie panów lekarzy. Jest to sprawa zdrowotności miasta.

Szkarlatyna zaaklimatyzowała się w Zamościu, od szeregu lat dziesiątkuje dzieci, a tu nic się nie robi, nie próbuje się nawet walczyć z tą plagą. W większości wypadków nawet dezynfekcja nie bywa przeprowadzana.

Panowie lekarze! A możeby tak warto było uświadamiać, biedną, ciemną ludność, jak się ma zachowywać w razie choroby dziecka, jak chronić resztę swych dzieci, oraz dzieci sąsiadów od zarażenia. Wyjednać pozwolenie u władzy na popularne odczyty o higienie nie przedstawia chyba wielkiej trudności. Można by, tylko... „oni nie

chcą“ — jak powiedział ś. p. Wyspiański. Tutaj nic się nie robi, ani przez pamięć dla wielkich przodków, ani dla dobra i bezpieczeństwa żyjących, ani w imię przyszłych pokoleń.

R. F.

Z prasy rosyjskiej.

Zamknięcie Uniwersytetu dla wszystkich.

„Riecz“ zamieszcza w ostatnim numerze osobny artykuł, poświęcony kwestji zamknięcia Warszawskiego Uniwersytetu dla wszystkich.

W d. 20 b. m. — pisze organ petersburski — członek Izby, Harusewicz, przyjęty został w tej sprawie przez prezesa rady ministrów, Stołypina.

Uniwersytet dla wszystkich zamknięty został, jak wiadomo, w d. 28 z. m. z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego. Zamknięty został nie tylko główny oddział instytucji w Warszawie, ale i 8 jej filji na obszarze Królestwa. Podczas rewizji w głównym lokalu znaleziono 143 egzemplarzy broszury polemicznej „Inteligencja miejscowa w sprawie szkolnej“, wydanej w r. 1905, nadto zaś 14 egzemplarzy książek pod rozmaitymi tytułami, treści głównie społecznej, ekonomicznej i politycznej.

Posel Harusewicz zaznaczył, że żaden z arestowanych członków Uniwersytetu nie był badany i że wogóle w sprawie tej nie było żadnego śledztwa. W odpowiedzi prezes ministrów oświadczył, że sprawę Uniwersytetu dla wszystkich zna dobrze z dokumentów, dostarczonych przez administrację warszawską.

Wtedy posel Harusewicz zwrócił się z prośbą do ministra, aby w imię sprawiedliwości wysłuchał nie tylko administracji, ale i stronę poszkodowaną. P. Stołypin odpowiedział, że śledztwo dodatkowe zawsze można przeprowadzić.

W rezultacie, nadesłano do Warszawy rozporządzenie, mocą które Uniwersytet dla wszystkich zamknięty został raz na zawsze ze wszystkimi filjami i oddziałami.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Bezpłatne wykłady mleczarsko-hodowlane. Lubelskie Towarzystwo Rolnicze rozstało do gmin następujący cyrkularz:

Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszym, że z rozporządzenia głównego Zarządu rolnictwa i za zgodą J. E. Pana Gubernatora Lubelskiego — Lub. Tow. Rolnicze urządza bezpłatne wykłady mleczarsko-hodowlane w następujących miejscowościach i terminach: Chełm 17/30 listopada, Hrubieszów 19/2 listopada, Łaszczów 22/5 listopada, Tomaszów 24/7 listopada, Zamość 26/9 listopada, Tarnogóra 1/14 grudnia, Bychawa 4/17 grudnia i Janów 6/19 grudnia.

Prosimy pp. księży o ogłoszenie niniejszego zawiadomienia z ambony, a zarządy gminne w gminach, naco raczył się zgodzić J. E. Pan Gubernator.

Wykłady odbywać się będą w języku polskim przez pp. A. Zgórskiego i Z. Zyglera, który po wykładach udzielać będzie właścicielom bezpłatnie porad weterynarskich.

Zauważyć należy, że dalszy ciąg takich kursów Tow. Rolnicze zamierza urządzić w styczniu.

Prezydentem m. Lublina został definitywnieznaczony p. Witold Schreyer, urzędnik biura jenerał-gubernatora warszawskiego.

P. Schreyer jest wychowawcą uniwersytetu warszawskiego, przed laty dziesięć pracował przy sądzie handlowym.

Zarząd wodociągów ogłasza, iż wskutek reparaacji maszyn w nocy z piątku na sobotę (z 27 na 28 b. m.) poczynając od 12 w nocy do 10 rano, wodociąg będzie nieczynny, wskutek czego Zarząd uprasza pp. konsumentów o łaskawe zaopatrzenie się w niezbędną na ten czas wodę — przed zamknięciem takowego.

Zakaz przyjazdu. Śpiewacza drużyna lwowska — „Echo“, którą Warszawa już dwukrotnie gościła w swoich murach, miała przybyć w początkach grudnia do Królestwa, pod wodzą Jana Galla, na szereg koncertów w Warszawie, Kielcach, Kaliszu i Lublinie — jak to donieśliśmy. Organizator koncertów jednak otrzymał zawiadomienie urzędowe, iż generał-gubernator warszawski odmówił Janowi Gallowi pozwolenia na urządzenie koncertów „Echa“ lwowskiego w różnych miastach Królestwa Polskiego.

O przywrócenie samowładztwa. Według urzędowych relacji Bractwa prawosławnego chełmskiego podpisy na petycjach o utrzymanie w państwie

samowładztwa i o zniesienie Dumy państwowej składane są w dalszym ciągu. Ostatnio z gub. lubelskiej ze wsi Czerniczyny, Metelina i Kozadów i z gub. siedleckiej wpłynęło 354 podpisów co razem z poprzednimi czyni 4214 podpisów.

Napad bandycki. W lesie majątku Starościna, pow. Lubartowskiego dwóch napastników, uzbrojonych w brauningi, napadło na kantor leśny Chaima Edelszteina, którego ograbili na 35 rb. Aresztowano podejrzanego o ten napad Feliksa Smagę.

Z komisji poborowej. Dnia 25 b. m. komisja poborowa przyjęła do wojska Z. Gelintera z pośród kilku młodych ludzi, którzy nie stawili się w swoim czasie.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano Bronisława Wardaka i Stanisława Kemela vel Komelskiego, mieszkańców pow. Nowo-Aleksandryjskiego, podejrzanych o rabunki.

Kradzież. W nocy na 25 b. m. przy ul. Lubartowskiej № 384 z mieszkania Wolfa Wizenberga za pomocą włamania się skradziono, podczas snu właściciela z całą rodziną, ubrania i biżuterji na sumę 995 rub.

Z kraju.

Jednakowe nazwiska. „Warsz. Dniownik” obliczył, jakie nazwiska są najbardziej rozpowszechnione w Warszawie.

Okazuje się więc, że rolę niemieckich „Millerów” i „Szulców”, oraz rosyjskich Iwanowów odgrywają w Warszawie Kowalscy, jest bowiem aż 7 tysięcy osób, noszących to nazwisko. Dalej idą Kohnowie — 5,000. Dąbrowscy — 4,300 i Wiśniewscy — 4,100.

Po 4 tysiące mieszkańców przypada na Zaleskich, Kozłowskich i Szymańskich, Kamińskich — 3,800, Friedmanów, Goldbergów, Rosenbergów i Szmitów po 3,000, Kowalczyków — 2,800, Pawłowskich i Piotrowskich po 2,600.

Dalej idą po 2,500 itd. Tak więc w Warszawie 186,000 mieszkańców posiada nazwiska wspólne z mniejszą lub większą liczbą współmieszkańców, czyli na każdym czterech mieszkańców przypada jedno nazwisko.

Zwalnianie zesłańców. Jak wiadomo, zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskim pociągnęło za sobą zwolnienie z wygnania zesłańców z Królestwa: jednych z prawem powrotu do kraju, drugich — z prawem wyboru innej miejscowości w państwie, poza granicami Królestwa.

Otrzymano telegram z gub. wiatkiej, zawiadomieniem, że nadeszło tam rozporządzenie o zwolnieniu zesłańców z Królestwa, którzy też niezwłocznie opuszczają miejsce wygnania.

Zapewne więcej rodzin otrzyma podobne zawiadomienia.

Magistrat m. Radomia utworzył komisję, złożoną z specjalistów i obywateli miasta dla rozważenia planów i kosztorysów technicznych budowy wodociągów, kanalizacji i rzeźni miejskiej. Koszty budowy wodociągów obliczono na 803,095 rb., kanalizacji 441,796 rub. i rzeźni 94,375 rub., razem 1,339,267 rub.

Bank dla instytucji drobnego kredytu. Ustawa banku centralnego związkowego, mającego powstać w Królestwie Polskim dla Towarzystw drobnego kredytu, leży obecnie w ministerjum skarbu, ale zatwierdzenie ustawy przewleka się dla różnych powodów. Podobno ministerjum skarbu opracowuje projekt normalnej ustawy podobnych banków, przyczem zamierza ograniczyć działalność ich do terytorjum jednej gubernji, co dla stosunków naszych jest bardzo niedogodne.

Z Cesarstwa.

Parlamentarne zwyczaje w III Dumie. „Riecz” donosi o następującym zajściu, jakie wydarzyło się w kancelarji Dumy:

16 b. m. posłowie Bakin i Łunin zwrócili się do sekretarza Dumy, Sazonowicza, z prośbą o wydanie biletu na posiedzenie Dumy dla doktora Szapiro.

Pomiędzy pp. Bakinem i Łuninem a Sazonowiczem nastąpiła krótka, lecz charakterystyczna rozmowa.

— Czy to jest żyd — zapytał p. Sazonowicz.

— Nie wiemy napewno — odpowiedzieli zdziwieni posłowie.

— Wszystkie jedno, dla żyda biletu nie dam — kategorycznie odpowiedział p. Sazonowicz. Fakt aż nadto wymowny.

Telegramy.

OBRONA ANGLJI.

Londyn, 25 listopada. W odpowiedzi na mowę lorda Roberta oświadczył w imieniu rządu sekretarz stanu dla spraw kolonialnych, hr. Crew, że angielski sztab jenerałny opracowuje obecnie projekt, który pozwoli Anglii przerzucić w każdym czasie na dane miejsce, jeżeli okaże się tego potrzeba, armję bardzo liczną. Utrzymanie zaś armji stałej z miliona ludzi, tak, jak tego żąda lord Roberts, wymagałoby podwyższenia budżetu ministerjum wojny o 20 milionów funtów sterlingów rocznie. Po mowie hr. Crew, izba lordów przyjęła rezolucję jenerała Rebertsa, domagającą się od rządu, aby natychmiast zajął się utworzeniem armji silnej, 74 głosami przeciwko 32 głosom.

WYKOLEJENIE POCIĄGU.

Opawa, 25 listopada. Z powodu zerwania się łącznika pomiędzy dwoma wagonami uległa dziś wykolejeniu część pociągu roboczego, przyczem 35 robotników odniosło rany.

WYKRYCIE DRUKARNI.

Kalisz, 25 listopada. Wykryto tutaj tajną drukarnię. Aresztowano trzy osoby.

FRANCJA A NIEMCY.

Berlin, 25 listopada. W urzędzie spraw zagranicznych ambasador francuski, Cambon, i zastępca sekretarza stanu, Kiderlen, podpisali konwencję co do oddania sądowi reżymczemu sprawy zatargu władz francuskich w Casablance z oficielami tamtejszego konsulatu niemieckiego. Sąd zbierze się w Hadze dnia 1-go maja r. p.

AUSTRIA A SERBIA.

Wiedeń, 25 listopada. Na giełdzie tutejszej krążyła wczoraj pogłoska, że powołano do szeregów 4,000 pionierów.

Konstantynopol, 25 listopada. Serbia zażądała od Porty pozwolenia na przewiezienie przez Salonię zakupionych 120,000 karabinów Mausera i 30 milionów ładunków.

KONFERENCJA MOCARSTW.

Wiedeń, 25 listopada. Korespondent rzymski „Neue freie Presse” donosi, że konferencja mocarstw w sprawach bałkańskich odbędzie się na pewno we Włoszech pod przewodnictwem włoskiego ministra spraw zagranicznych, Tittoniego. Dyplomaci domagają się, aby konferencję zwołano najpóźniej w ciągu stycznia r. p., odłożenie bowiem jej na termin dalszy mogłoby wywołać nie spodzianki.

NAGRODY NOBLA.

Berlin, 25 listopada. Ze Sztokholmu donoszą, że komitet nagród im. Nobla postanowił nagrodę za prace w dziedzinie medycyny rozdzielić pomiędzy bakterjologa prof. Miecznikowa i prof. Ehrlicha. Nagrodę za prace w dziedzinie fizyki otrzyma prof. berliński Planka, literacką — poeta angielski Swinburne, za prace w dziedzinie chemji — Rutherford.

W PERSJI.

Londyn, 25 listopada. Korespondent Reutersa telegrafuje z Teheranu: Manifest szacha o niezwytywaniu medżyłisu cofnięto, jak przypuszczają, skutkiem przedstawień ze strony Anglii i Rosji.

ZAJSCIA UNIWEKSYTECKIE.

Wiedeń, 25 listopada. Z powodu panującego wśród studentów wzburzenia, wywołanego przez starcie wczorajsze studentów wszechniemieckich ze studentami włoskimi na uniwersytecie tutejszym, zamknięto wczoraj oprócz uniwersytetu także wyższą szkołę techniczną.

DUMA PAŃSTWOWA.

Petersburg, 25 listopada. Komisja biblioteczna Dumy państwowej uznała za pożądane utworzenie w wydziale biblioteki osobnego rosyjsko-słowiańskiego biura literackiego i informacyjnego w sprawach słowiańskich.

TURCJA A BULGARJA.

Konstantynopol, 25 listopada. Delegaci bułgarscy i tureccy doszli podobno do porozumienia w sprawie haraczu wschodnio-rumelijskiego oraz zapłaty za dystans wschodnio-rumelijski kolei wchodniej.

GROŻBY CZARNOGÓRZA.

Wiedeń, 25 listopada. Czarnogórski minister wojny oświadczył korespondentowi „Neue Freie Presse”, że Czarnogórze liczy jeszcze na ustępstwa ze strony rządu austriacko-węgierskiego. W przeciwnym zaś razie wojownicy czarnogórscy staną się niebezpieczni dla potężnej Austrii.

Jeżeli władze austriackie nie cofną posterunków swych pogranicznych, co lada chwila dojść może do starcia krwawego.

BOJKOT TOWARÓW AUSTRIACKICH.

Wiedeń, 25-go listopada. Pomimo zaprzeczeń utrzymuje się tu pogłoska, że rząd austriacko-węgierski zerwie stosunki dyplomatyczne z Turcją, jeżeli do końca bieżącego tygodnia nie będzie stłumiony bojkot towarów austriackich w Turcji.

WIELKA BURZA.

Nowy Jork, 25 listopada. Z Little Rock, stanu Arkansas, donoszą, że wczoraj nawiedził dwukrotnie gwałtowny wichur miasto i okolice. Trzydzięści osób straciło życie, wiele innych odniosło rany. Mnóstwo domów runęło.

ZABURZENIA W CHINACH.

New York, 25 listopada. Z Pekinu donoszą: W Nankinie odbyły się zaburzenia uliczne. Część przebywających tam cudzoziemców schroniła się na kanonierkę angielską. Kanonierka niemiecka stoi również w porcie.

RESTAURACJA

pod

„NOWĄ GWIAZDĄ”

ul. Początkowska № 146.

Wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje. W niedzielę flaki.

Kuchnia pod kierunkiem wykwalifikow. kucharza. WINA, WÓDKI, LIKIERY, KONIAKI KRAJOWE ZAGRANICZNE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. Podczas obiadu przygrywać będzie dnet: skrzypce i fortepian. 641—7—7 Z uszanowaniem Sztarnejt.

ZARAZ DO Odstąpienia 366—8—3

Restauracja.

Egzystująca od lat 64-eh.

Wiadomość: Handel win p. Sobieszczańskiego, Rynek № 1.

Ceny produktów rolnych (za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	6.50 do	7.00
Żyto . . .	230 " " "	6.80 " "	6.80
Jęczmień . . .	200 " " "	3.80 " "	4.50
Owies . . .	140 " " "	2.30 " "	2.50
Groch . . .	260 " " "	6.50 " "	7.30
Bobik koński . . .	260 " " "	5.50 " "	5.60
Wyka . . .	260 " " "	4.50 " "	4.75
Łubin niebieski . . .	260 " " "	3.20 " "	3.40
Rzepak . . .	210 " " "	9.00 " "	9.30
Rzepak . . .	210 " " "	00.0 " "	0.00
Koniczyna biała . . .	250 " " "	30.00 " "	38.00
Koniczyna czerw. . .	250 " " "	35.00 " "	50.00
Tymotka . . .	180 " " "	13.00 " "	15.00
Gryka . . .	200 " " "	4.00 " "	4.50

Lublin, d. 24 Listopada r. 1908.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 23-go Października 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 0 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
10 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
8 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki) 1-sze piętro.—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitza, Marszałkowska № 120.